

Bohdan Bejze

Rozmowa z prof. Stefanem Świeżawskim o Soborze Watykańskim II nazajutrz po jego zakończeniu

Łódzkie Studia Teologiczne 5, 291-294

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP BOHDAN BEJZE

ROZMOWA W PROF. STEEFANEM SWIEŻAWSKIM
O SOBORZE WATYKAŃSKIM II
NAZAJUTRZ PO JEGO ZAKOŃCZENIU

30. rocznica zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II, która przypadła 8 grudnia 1995 r., stała się okazją licznych spotkań ze świadkami-uczestnikami tego „największego wydania XX wieku”, jakim było – wedle określenia prof. S. Swieżawskiego – Vaticanum II (zob. tenże, Dobro i tajemnica, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1995, s. 59 nn.). Biskup Bohdan Bejze jako jeden ze świadków naocznych Soboru Watykańskiego II wielokrotnie był zapraszany przez ks. Rektora, aby przybliżył alumnom łódzkiego Seminarium tamten czas. Były to spotkania, podczas których ożywała prawdziwie historia. (Red.)

Kiedy uczestnicy obrad soborowych opuszczali plac Świętego Piotra po niepowtarzalnie pięknej uroczystości zakończenia Soboru, rozpoczęły się pod jej świeżym wrażeniem – rozmowy już posoborowe. Ciekawe to były rozmowy, zarówno ze względu na dotyczącą Soboru tematykę, jak i ze względu na towarzyszące im zróżnicowane uczucia: niektórzy Ojcowie Soborowi byli widocznie zmęczeni intensywnością ostatniego etapu zajęć; jednakże liczni, zafascynowani wielką przygodą Soboru, żalowali, że już się skończył...

Nazajutrz po zakończeniu Soboru, które nastąpiło 8 grudnia 1965 r., spotkałem się ze Stefanem Swieżawskim, moim profesorem z okresu studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a w zespole uczestników Soboru – członkiem grupy audytorów. Rozmawialiśmy z Profesorem o kilku bliskich nam sprawach: 1) o przyczynach, którym należy zawdzięczać pomyślny rezultat Soboru; 2) o naszych osobistych doznaniach związanych z udziałem w Soborze; 3) o kulturze i filozofii; 4) o tomizmie i teilhardyzmie.

Oto obustronne wypowiedzi utrwalone w notatkach.

1. *Przyczyny pomyślnego dokonania się dzieła Soboru?* Sądzę, że trudno przecenić znaczenie faktu, iż na Soborze współpracowały ze sobą wiara i wiedza.

Wiara uwidaczniała się między innymi w tym, że codziennie przed rozpoczęciem obrad w bazylice Świętego Piotra uczestnicy Soboru brali wspólnie udział we mszy świętej i oddawali hołd Ewangelii. Wiedzę uobecniali na Soborze przede wszystkim eksperci, a nadto liczni znawcy rozmaitych dziedzin nauki i życia należący do zespołu Ojców Soboru, audytorów i obserwatorów. Wiara zapewniała kontakt z Bogiem; wiedza umożliwiała należyte opracowanie ludzkiego wkładu w dzieło Soboru.

Profesor Swieżawski, mówiąc o przyczynach osiągnięć Soboru i obecnej odnowy Kościoła, sięga myślą w przeszłość i twierdzi, że przygotowaniem tej odnowy stała się zarówno doktryna kościelna rozwijana w okresie przedsoborowym, jak i ofiara – także ofiara tych, którzy zginęli jako męczennicy w obozach koncentracyjnych, wywiezieni i zdręczeni częstokroć w najpiękniejszym okresie swego życia. Również dzięki ich ofierze, przyjętej przed Boga, nastąpiła w Kościele soborowa wiosna.

2. W sposób najbardziej spontaniczny przychodzi mi na pamięć następujące *przeżycia z auli soborowej*:

Ujrzenie – jeśli można tak powiedzieć – powszechności Kościoła. Oto jej ilustracja: podczas trzeciej sesji sąsiadami moimi na trybunach soborowych byli biskupi z Meksyku, Francji, Chile, Włoch, Stanów Zjednoczonych, nieco dalej – z krajów afrykańskich itd. Więc różnorodność ogromna, po prostu: przedstawiciele wielu narodów i ras.

W czasie zajęć soborowych wielokrotnie zwróciłem uwagę na świetną organizację panującą w bazylice Świętego Piotra. Począwszy od urządzeń technicznych (np. instalacje niezawodnych mikrofonów, przez które Ojcowie Soboru wygłaszali przemówienia) aż do rzeczy tak subtelnej, jak sposób odprawiania codziennej porannej liturgii – wszystko naznaczone było sprawnością i troską o piękno.

Do zjawisk nieoczekiwanych – przed znalezieniem się po raz pierwszy w bazylice – należała serdeczność i prostota, z jaką Ojcowie Soborowi, przynajmniej w swej znakomitej większości, wzajemnie się traktowali. Nic pod tym względem nie przeszkadzało: ani różnice narodowościowe, ani różnice wieku, ani różnice zapatrywań ujawniające się w dyskusjach i głosowaniach.

Wreszcie osoba Ojca Świętego. Niezapomniane wrażenie wywołuje sposób zachowania się Pawła VI nacechowany pokorą, pogodą i szacunkiem dla innych. I rzecz najbardziej optymistyczna dla rozwoju odnowy Kościoła, że Paweł VI podjął podczas Soboru imponujące śmiałością decyzje; przypomnijmy: pielgrzymkę do Ziemi Świętej, ofiarowanie tiary papieskiej na potrzeby ubogich, podróż do Indii, wystąpienie w siedzibie ONZ z apelem w sprawie pokoju.

Profesor Swieżawski, wymieniając powody swych osobistych, najgłębszych przeżyć z okresu Soboru, podkreślił na pierwszym miejscu fakt, iż Sobór stał się ogniskiem, w którym ześrodkowały się, starły i dojrzały nurty odnowy rozwijające się przez ostatnich sto lat, a zwłaszcza od roku 1920.

Nadto Profesor oświadczył, że podczas swych prac soborowych głęboko przeżył panującą na Soborze wolność myśli i słowa; okazję do kontaktów, do poszerzenia horyzontów w rozlicznych dziedzinach; dominantę dobrej woli, chęć odnajdywania przez uczestników Soboru prawdy mimo rozbieżności poglądów.

4. Poruszając *problem kultury*, profesor Swieżawski wyraził przekonanie, że podstawą prawdziwej kultury duchowej jest filozofia utożsamiająca się z naturalną kontemplacją rzeczywistości. Filozofię w tym znaczeniu uprawia każdy człowiek, a doniosłość jej polega i na tym, że przygotowuje ona człowieka na zdobycie teologicznej „mądrości krzyża”.

Profesor Swieżawski jest pewien, iż człowiek współczesny nie wzbrania się bynajmniej przed filozofią bytu. Nie lubi tylko scholastycznej metody i średnio-wiecznej terminologii; natomiast samej filozofii człowiek współczesny jak najbardziej, choć może często podświadomie, pragnie.

Nawiązując do poglądów Profesora na podstawę kultury, należy – sędzę – sprecyzować wyraźnie potrzebę, jaka pojawiła się w dziedzinie filozofii: skoro dla duchowej kultury człowieka filozofia jest nieodzowna i skoro, z drugiej strony, współczesny człowiek nie lubi dawnej terminologii filozoficznej, to trzeba tę terminologię, jak i metodę filozofii uwspółcześnić. Jest to niechybnie jedno z poważnych zadań, jakie obecnie stanęły przed znawcami filozofii (myślę przede wszystkim o uprawiających metafizykę chrześcijańską).

4. Wiemy, że Kościół ceni tomizm, obecnie zaś doświadczamy faktu, że Kościół odnawia się dzięki Soborowi. Więc i *tomizm i Sobór* – to dla Kościoła rzeczy ogromnego znaczenia. Ale kwestia tomizmu na Soborze? Wydaje mi się, że kwestia ta zasługuje na cierpliwe i wnikliwe badania. Nie czekając jednak na ich podjęcie i wyniki, nie można ignorować tej rzeczywistości, że przeważająca liczba Ojców Soboru miała formację intelektualną tomistyczną. I że mając taką właśnie formację, Ojcowie Soboru zajmowali się problemami współczesności i z reguły pragnęli je rozstrzygać według najlepszego stylu argumentacji i polemiki (dlatego do rzadkości należało powoływanie się w toku dyskusji na autorytety).

Mamy więc prawo powiedzieć, że tomizm wywierał realny wpływ na kształtowanie się myśli soborowej i ukazał – przynajmniej poprzez intelektualną postawę Ojców Soboru – zdolność do funkcjonowania w czasach współczesnych.

Szeroko dziś rozpowszechnione i ujawnione również na Soborze – *zainteresowanie koncepcjami Teilharda de Chardin* wyraża się w opiniach przeróżnych: zarówno pełnych entuzjazmu, jak i krytycznych. W jednej z rozmów w okresie ostatniej sesji Soboru usłyszałem opinię następującą: teilhardyzm, będąc ideologią, może stanowić przedmiot zachwyty dla ludzi niewierzących, natomiast zachwyty teilhardyzmem jest niezrozumiały u człowieka wierzącego, ponieważ wiara religijna ma charakter przekonań uzasadnionych rozumowo.

Profesor Swieżawski żywi podziw dla Teilharda, natomiast jest bardzo krytyczny wobec teilhardyzmu. Mówiąc o znaczeniu myśli Teilharda, Profesor przyznaje, że zaspokaja ona potrzebę ideologii, którą to potrzebę wiara religijna eli-

minuje. Lecz nadto koncepcje Teilharda stanowią próbę (choć jeszcze niedoskonałą, nie dopracowaną) syntezy nauk przyrodniczych. Takiej syntezy potrzeba dziś koniecznie naukom szczegółowym, w których specjalizacja doprowadza do prawdziwej wieży Babel. Potrzebą owej syntezy, zdaniem Profesora, tłumaczy się zadziwiające dziś powodzenie Teilharda.

* * *

Upamiętnieniem zreferowanej powyższej rozmowy jest dla mnie tekst przemówienia, które prof. Swieżawski wygłosił w Rzymie w programie spotkań „Circolo di Roma”. Tekst ten ofiarował mi Profesor, opatrując go następującą dedykacją: „Księdzu biskupowi Bohdanowi Bejze z wyrazami najserdeczniejszego szacunku i wiernej przyjaźni *Stefan Swieżawski*. Rzym – 9 XII 65 (wspólna praca soborowa i posoborowa)”. Gdy przeglądam pamiętniki związane z Soborem Watykańskim II i biorę do ręki ów tekst, odczuwam spontanicznie radość i zawsze uświadamiam sobie, że prof. Swieżawski należy do osób bardzo mi drogich.